РПі 24.126
R.38:Nr.49(1912)

Nr. 49. W Bielsku-Białej 8. grudnia 1912 r. Rok XXXVIII.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLSKIEJ DEMOKRACYI

ZAŁOŻYCIEL KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ, PRAWDĄ I ZGODĄ.

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarza“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francyi rocznie 6 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracya w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Galicyjskie zapomogi.

Każdy gospodarz, a szczególnie mieszkający w górach lub we wschodniej Galicyi, czuje na własnej skórze już dzisiaj straszne skutki tegorocznego nieurodzaju. A to dopiero początek zimy. I strach zbiera pomyśleć, co to będzie w głębokiej zimie, a co na przednowku.

Tymczasem nasi wielcy politycy zapominają o doli ludu wieśniaczego, a bawią się w rozmaite gry ministeryalne albo uboczne geszefciki.

Przypominamy raz jeszcze całą sprawę. W dzień zwołania parlamentu 22 października wielu posłów a między innymi i prezes Zamorski postawili wnioski nagłe o zapomogi. Ale rząd wiedeński nie wiele sobie z nich robił, bo p. namiestnik Galicyi nic a nic o żadnych potrzebach włościan nie donosił. Wtedy poseł Zamorski, zebrawszy podpisy wszechpolaków, zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Koła polskiego w tej sprawie. Posiedzenie to odbyło się 30 października i Koło uchwaliło wszystkie wnioski p. Zamorskiego oraz innych posłów przydzielić prezesowi, aby na podstawie tych wskazówek porozumiał się i z p. namiestnikiem i z rządem wiedeńskim, żeby wspólnie obmyśleli sposoby ratunku i w najbliższym czasie, żeby prezes Leo zdał Kołu sprawę z tego, co w tej sprawie zrobiono. Minął miesiąc od tej chwili, a p. prezes Leo nie raczył nic zrobić. Z rządem się nie porozumiał, Koła nie zwołał i myśli, że wszystkie obowiązki spełnił, bo zabrał wnioski p. Zamorskiego do szuflady.

Obudził się ze snu, w którym dręczy go zmora stojałowczyków i wszechpolaków, p. namiestnik i wydał polecenie, aby mu starostowie w ciągu tygodnia zdali sprawę z biedy w swoich powiatach.

Starostowie są rozmaici — jedni dobrzy, drudzy źli, ale prawie wszyscy są

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

ЛННБ України ім. В. Стефаника
01508375T

wygodni. W jednym tygodniu trudno staroście zbadać stan rzeczy w 60 albo i 100 gminach. Jedni więc popisali na ślepo coś niecoś o biedzie w powiecie, a inni odpowiedzieli, że biedy niema i klęski żadnej nie było. Jest to bardzo wygodnie, bo taki starosta, w którego powiecie biedy niema, nie potrzebuje się potem kłopotać z zapomogami, rachunkami i t. d. Ma spokój na całą zimę.

Uzbrojony w te sprawozdania starościńskie pan namiestnik ogłosił w swojej „Gazecie lwowskiej“, że z temi klęskami tak bardzo źle nie jest, że zdarzyły się tylko tu i ówdzie i że tej niewielkiej biedzie łatwo się zaradzi. Jakoż zażądał 60 tysięcy kilogramów soli bydlęcej i 300 tysięcy koron na zapomogi.

Przypuśćmy, że nie cały kraj, nie wszystkie sześć tysięcy gmin zostały dotknięte, tylko zaledwie trzecia część, to jest 2 tysiące gmin. Wtenczas wypada na jednę gminę 30, wyraźnie trzydzieści kilogramów soli bydlęcej i 150 Koron na zapomogi. Jeżeli wieś ma tylko 200 numerów, to tej soli nie wystarczy na liźnięcie dażdej krowy, a zapomoga da po 70 halerzy na numer.

Tymczasem my twierdzimy, że nie dwa tysiące, ale cztery tysiące gmin zostały przez tegoroczny nieurodzaj zrujnowane, a resztę nędzy sprawiły strachy przed wojną.

Wobec tego p. Zamorski uprosił prezesa komisyi zapomogowej w parlamencie o zwołanie posiedzenia. Odbyło się 27 listopada w obecności przedstawicieli rządu.

Prezes Zamorski przedstawił stan Galicyi i Bukowiny w tym roku. Oto sprzątnięto zaledwie żyta, gdy pszenice, jęczmiona, owsy, hreczki, prosa i ziemniaki przepadły w niektórych stronach zupełnie, a w innych przeważnie. Siana zebrano tylko z pierwszych pokosów, a reszta zgniła. Do tego przyszły plotki o wojnie i strach, a stąd wstrzymanie przedsiębiorstw i zarobków. Obce banki, które mają swoje filie w Galicyi, wycofały pieniądze do Wiednia lub do Pragi i nagle okazał się w Galicyi taki brak pieniędzy, że najzamożniejsi ludzie nie potrafią ani grosza w kasie pożyczyć. Rozmaici spekulanci opowiadają niestworzone bajki i strachy i wpędzają przerażoną ludność w nędzę, a sami robią świetne interesa.

To też p. Zamorski zażądał, aby rząd pożyczył bankowi krajowemu, powiatowym i miejskim kasom oszczędności, oraz kasom Reiffeisena przynajmniej 50 milionów Kor. aby zapobiedz brakowi pieniędzy, wywołanemu przez obce banki i spekulantów. Ponieważ wartość plonów, które w zimie przepadły, wynosi najmniej 150 milionów, należy na zapomogi wyznaczyć najmniej 10 milionów. Na co te pieniądze obrócić, niech powiedzą Kółka rolnicze i Silskyj hospodar, rady gminne, oraz towarzystwa rolnicze. Sprawozdanie namiestnika tutaj nie wystarcza.

Przedewszystkiem zaś należy zapobiedz, żeby się ludzie nie wyprzedawali z bydła i nie ogołacali kraju. A więc dać wszystkim hodowcom bydła podostatkiem paszy, odpisać podatki i zniżyć taryfy kolejowe od przewozu środków żywności i paszy. Nadewszystko zaś udzielić poszkodowanym pożyczek bezprocentowych w takiej wysokości, jakiej potrzebują.

Wywodów p. Zamorskiego słuchali Niemcy, Czesi, Włosi i inni ze zdumieniem. Przyznali, że nic o tem nie wiedzą, że jednak Galicya jest „śpiżarnią“ monarchii, więc należy ją ratować. Wielkie zdumienie wyrazili trzej przedstawiciele rządu i powiedzieli, że nie mieli pojęcia, iż w Galicyi jest tak źle.

Mowę p. Zamorskiego poparł poseł Rychlik i ruski poseł Petrycki. Ten imieniem klubu ukraińskiego przedstawił obszerne wnioski o zaradzenie nędzy w Galicyi wschodniej. Wstyd było posłom polskim, że nie mogą powołać się na taką samą uchwałę Koła polskiego, którego prezes obiecał jeszcze 30 października coś zrobić i przyjść „w najbliższym czasie“ ze sprawozdaniem. Musieli przemawiać tylko w swojem imieniu, bo zblokowane Koło p. Bobrzyńskiego nie miało czasu nic w tej sprawie zrobić. Musieli też prostować sprawozdanie p. namiestnika, bo ten „oj-

ciec kraju“ nie raczył rozejrzeć się w nędzy swojego ludu.

Wnioski pp. Zamorskiego, Rychlika i Petryckiego zostały przez komisyę uchwalone.

Z tego przebiegu sprawy wynika, że p. namiestnik nie przedstawił należycie rządowi położenia kraju, i że blok namiestnikowski wcale się tą sprawą nie turbuje. Prezes koła p. Leo myśli tylko o ministerstwie i o krakowskich interesach, a sprawy ludu włościańskiego nic go nie obchodzą. Pisaliśmy w swoim czasie, gdy Stapiński przeprowadził wybór p. Leo na prezesa Koła, że po tym prezesie nie spodziewamy się niczego dobrego. Ze smutkiem stwierdzamy, że nasze obawy ziściły się zupełnie. Przypominamy, że stojałowczycy i wszechpolacy nie głosowali na p. Leo.

Zrozumieją nasi czytelnicy, dla czego nawoływaliśmy do wieców i zgromadzeń w sprawie klęsk elementarnych. Gdybyście byli posłuchali naszego wezwania, gdyby w każdej gminie, dotkniętej tegorocznym nieurodzajem, odbyło się takie zgromadzenie, gdyby uchwalono czego potrzeba i ile potrzeba, aby nędzy zapobiedz, starostowie byliby o tych uchwałach donieśli namiestnikowi, a namiestnik byłby musiał te żądania przedstawić rządowi. Macie z tego naukę, jak potrzebna jest organizacya, i że należy na każde wezwanie zwoływać zgromadzenia, a na zgromadzeniach czytać artykuły gazetki i uchwalać, co za stosowne uważacie.

Może tem bolesnem doświadczeniem nauczony lud nasz zabierze się nareszcie masowo do pamiętania o swoich potrzebach.

Na co idą pieniądze.

W roku 1908 zapanował w kopalniach nafty surowej czyli ropy wielki nieporządek. Nafta tryskała z ziemi tak, że jej zebrać nie było można, a rafinerzy naznaczyli na nią cenę tak nizką, iż wszyscy właściciele kopalń byliby musieli zbankrutować. Płacono wtedy za hektolitr ropy 90 halerzy albo 1 koronę.

Właściciele kopalń zwrócili się do rządu o pomoc. Ówczesne Koło polskie poparło to słuszne żądanie, boć obowiązkiem rządu ratować od bankructwa każdy zawód, jeżeli nie z własnej winy popadł w trudności. Tak jak dzisiaj żądamy pomocy dla rolników, bo deszcze, śniegi i mrozy, które zniszczyły rolniczą krescencyę, nie pochodzą z winy rolników — tak samo wtedy ratowano właścicieli kopalń, bo nie oni byli winni, lecz spekulanci, iż cena ropy tak spadła, że wydatki były większe niż dochody.

Zaczem rząd dopomógł nafciarzom w ten sposób, iż zbudował ogromne zbiorniki, prawie stawy na przetrzymanie ropy, buchającej z ziemi, aż do lepszych czasów, a potem zobowiązał się opalać lokomotywy kolejowe ropą zamiast węglem. Przerobiono więc znaczną liczbę maszyn kolejowych do tego celu i zakontraktowano u nafciarzy około 30.000 cystern, czyli wagonów naftowych. W takiej cysternie mieści się około 100 hektolitrów ropy. Ropa prosto z ziemi nie nadaje się do opalania maszyn, lecz trzeba ją fabrycznie przerobić. Rząd więc zbudował w Drohobyczu stosowną fabrykę czyli odbenzyniarnię. Ażeby uregulować cenę ropy, rząd zobowiązał się kupować hektolitr po 2 K 85 h, to jest po cenie, w której jest i zwrot kosztów i oprocentowanie włożonego kapitału, czyli stosowny dochód. Zrozumieją wszyscy, jak ogromne szkody ponosili przedtem nafciarze, jeżeli cena hektolitra była 90 hal. albo 1 kor., a tymczasem do oprocentowania wkładków i zwrotu kosztów trzeba było płacić 2 K 85 h.

Rząd przyszedł nafciarzom w pomoc i uratował ich od ruiny, a przemysł naftowy od zguby. Wkłady rządu idą w grube miliony. Sama odbenzyniarnia kosztowała przeszło 4 miliony, zbiorniki przeszło 10 milionów, a przerobienie maszyn także dużo pieniędzy.

Na tem ratowaniu nafciarzy rząd także nic nie stracił, bo opalenie lokomotyw

ropą okazało się tańszem niż opalenie węglem.

Tak więc zarówno rząd, jak i Koło polskie spełniły w roku 1908 swój obowiązek.

W roku 1910 i 1911 rząd zrobił z nafciarzami umowę o dostarczenie dalszych 60 tysięcy cystern ropy po tej samej cenie, nie odrazu lecz częściami, aż do roku 1915. Przez te zamówienia uregulował rząd cenę ropy na targu tak, że odtąd ciągle się podnosiła, a dzisiaj już się płaci prawie 7 kor. za hektolitr.

I teraz zaczyna się bezwstydna gra. Nafciarze zapomnieli o tem, że rząd i Koło polskie uratowały ich od ruiny, a zaczęli się krzywić, że muszą jeszcze rządowi sprzedawać hektolitr po 2 K 85 h, gdy tymczasem na targu dostaliby po 7 Kor. Można to w przybliżeniu tak obrachować. Nafciarze dostarczyli już rządowi pewnej ilości ropy od roku 1908. Więc przypuśćmy, że pozostaje im dostarczyć jeszcze połowy ogólnej ilości, a zatem 45 lub 40 tysięcy cystern przez lata 1912, 1913, 1914 i 1915. Rachując cysternę po 100 hektolitrów, to nafciarze mają dostarczyć rządowi w tych latach 4 miliony, albo 4 miliony i 500 tysięcy hektolitrów. I żądają teraz, żeby im rząd nie płacił umówionej ceny 2 K 85 h za hektolitr, lecz dzisiejszą cenę targową 7 koron, czyli o 4 K 15 h na hektolitrze więcej. Gdyby wszystkie 40 tysięcy cystern miały iść za tę cenę, musiałby rząd dać nafciarzom 16 milionów 600 tysięcy koron więcej niż jest zobowiązany.

Takie żądanie jest niesłuszne i bezwstydne. Niesłuszne, bo w cenie 2 K 85 h za hektolitr mieści się i godziwy zarobek dla nafciarzy. Oni sami oznaczyli tę cenę jako wystarczającą, a była ona łaską i dobrodziejstwem w chwili przesilenia. Dziś obowiązkiem ich honoru i uczciwości jest dopełnienie umowy mimo, że cena targowa jest wyższa od ceny rządowej. Gdyby rząd zgodził się na ich żądanie, to byłby to bezwstydny wyzysk podatkowych pieniędzy. I rząd zgodzić się nie chce.

Ale nafciarze znaleźli opiekunów w prezesie Koła p. Leo i w wiceprezesie Stapińskim. Stapiński tak za tem nieskromnem żądaniem nafciarzy biega, iż wszyscy uczciwi ludzie podejrzywają, że wziął od nafciarzy łapówkę. I nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Jeżeli nafciarze mogą mieć nadzieję, że dostaną od rządu prezent, podarek 16 milionów koron, to nicby im nie szkodziło dać dobrodziejowi, który się o ten prezent wystara, pół miliona albo nawet i cały milion. Rząd nie chce dawać tego prezentu, ale Stapiński i jego opiekun Leo mogą rząd do tego niejako przymusić. Wszak Stapiński ma 29 głosów poselskich i może robić rządowi trudności.

I tu się pokazuje cała ohyda Stapińskiego i bloku. Gdy połowa galicyjskich chłopów cierpi głód, to Stapiński jest zadowolony, że namiestnik zażądał dla wszystkich 300 tysięcy koron, czyli coś nieco więcej niż ćwierć miliona na zapomogi. To ma wystarczyć na blizko trzy miliony chłopów. Ale dla kilkudziesięciu nafciarzy, bogaczy pierwszej wody, żąda podarunku przeszło 16 milionów. Jeżeli w kasie państwa są pieniądze, to powinny iść na ratowanie biedaków, a nie na wypychanie kieszeni milionerom. Ale przy biedakach Stapiński nic nie zarobi, więc ugania się za bogaczami. Ty chłopie przymieraj głodem lub emigruj za granicę, bo pieniędzy podatkowych potrzeba na robienie podarunków milionerom, którzy Stapińskiemu dają sowite łapówki.

Z tego przykładu widzicie, na co idą pieniądze podatkowe, jeżeli taki Stapiński ma w rządzie znaczenie jako kierownik dużego stronnictwa. Stapiński ogłasza w swojej gazetce, że pragnie wszystkich chłopów złączyć w jedno stronnictwo, bo wtedy będzie chłopom lepiej. Widzicie, jak to lepiej ma wyglądać. Na zrujnowany nieurodzajem cały kraj ma wystarczyć coś nad ćwierć miliona koron — na prezencik dla kilkudziesięciu milionerów nafciarzy trzeba przeszło 16 milionów.

Gdy Stapiński w ten sposób bierze sowite łapówki od swoich przyjaciół bogaczy za to, że im wyrabia milionowe po-

darunki, nie dziw, że może rozrzucać swoją gazetkę za darmo. My, którzy nie z łapówek, ale z twardej pracy żyjemy, nie możemy naszej gazetki za darmo posyłać, bo nas na to nie stać. My utrzymujemy gazetkę z prenumeraty, z zaufania ludu, który na gazetkę płaci. Ale też nasza gazetka jest ludowa, a nie tak jak „Przyjaciel ludu“ gazetką nafciarzy.

Zachęcajcie zatem wszystkich znajomych i przyjaciół aby Waszą gazetkę prenumerowali i płacili za prenumeratę, bo to prawdziwie gazeta ludowa.

Starzeje się poseł Bojko.

Piętnaście, dwadzieścia lat temu, gdy kto chciał mówić o przykładzie, wzorze chłopa polskiego to mu zaraz na pamięć przychodził poseł Jakób Bojko. Wiedziano o nim, że nie odebrał żadnego wykształcenia w szkołach, ale za to własną pracą zdobył wykształcenie takie, iż nie ustępuje niejednemu patentowanemu uczonemu. Wiedziano, że ma duszę polską i szczere serce i stąd w całym kraju wymawiano z uszanowaniem nazwisko tego chłopa polskiego, co wyrósł ani z soli, ani z roli, ale z tego co chłopa galicyjskiego boli.

Można było nie zgadzać się z wszystkiemi zapatrywaniami p. Bojki — ale nawet wtenczas, kiedy się ktoś sprzeciwiał jego zdaniu, czynił to z uszanowaniem, bo wiedział, że zapatrywania Bojki, choć mylne, pochodzą ze szczerego serca i prawdziwego przekonania. A każde szczere przekonanie jest godne szacunku.

To też, kiedy rząd przez nadużycia wyborcze pozbawił Bojkę w jego powiecie dąbrowskim mandatu do sejmu, wszechpolscy akademicy postanowili mu tę krzywdę wynagrodzić. Rzucili się po Lwowie do agitacyi i nagle stała się rzecz niewidziana w świecie, że stołeczne miasto Lwów wybrało swoim posłem chłopa Bojkę z powiatu dąbrowskiego. Patryotyczne miasto Lwów nagrodziło w ten sposób krzywdę, jaką Bojce wyrządził rząd i dało przez to zadosyćuczynienie ludowi polskiemu, który był wtenczas gnębiony. Zrobili to ci mieszczuchowie, na których stapińczycy codziennie ujeżdżają, ci wszechpolacy, których tak ciągle szarpią i skubią. W tych dawnych czasach wszechpolacy i stojałowczycy dawali w osobie nieznanego osobiście Bojki zadośćuczenienie całemu ludowi, chłopu polskiemu, za krzywdy wyrządzane przez rząd.

Ale Bojko trzymał się wiernie Stapińskiego, który go na pewien czas mianował redaktorem „Przyjaciela ludu“. A stare przysłowie powiada: z jakim przestajesz, takim zostajesz. Zestapińczał też i ten niegdyś sławny Bojko, ale my, pamiętając jego piękną przeszłość, powiadamy tylko, że się zestarzał i tę niełądną jego przemianę wolimy zwalać na wiek podeszły, niż na zepsucie duszy.

Ten więc poseł Bojko, pisząc w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ o Serbach, rzucił się ni stąd ni zowąd na posła Zamorskiego, a zakadził p. Stapińskiemu. Już to samo, że przy pisaniu o Serbach rzuca obelgi na p. Zamorskiego, świadczy, że coś tam jest w nieporządku u p. Bojki. Bo co ma p. Zamorski wspólnego z Serbami i z ich cesarzem Łazarem, który panował przed kilku wiekami?

Zestawiając p. Zamorskiego z p. Stapińskim, twierdzi p. Bojko, że p. Zamorskiemu nie chodzi o chłopa nawet tyle co o zeszłoroczny śnieg, a to dlatego, że p. Zamorski jest profesorem, czyli urzędnikiem ciarachem. Więcej o p. Zamorskim p. Bojko nie wie.

Z tego twierdzenia wynika, że według p. Bojki żaden człowiek z intelligencyi z natury rzeczy nie może być przyjacielem chłopa. A jeżeli taka jest wiara i takie przekonanie p. Bojki, to niech nam odpowie, dlaczego siedzi w jednem stronnictwie z hofratami Kędziorem i hr. Lasockim, z wicedyrektorem Drem Wróblem, z radcą Białym, z notaryuszem Ruebenbauerem i t. d. Wszak to ciarachy, co pokończyli najwyższe szkoły i doszli do wysokich rang w urzędzie — a według Bojki żaden

ciarach nie jest przyjacielem chłopa. Niechże więc p. Bojko, wierny swoim przekonaniom, postara się o wyrzucenie tych panów z klubu ludowców, jako wrogów ludu. A jeżeli p. Bojko robi dla nich wyjątek, to dlaczego nie obejmie tym wyjątkiem i p. Zamorskiego, któremu nic innego nie umie zarzucić, jak tylko to, że jest intelligentem.

Ba! Ależ intelligentem jest i sam bożek Bojki p. Stapiński. Stapiński podobno nawet zdał maturę. Skąd więc Stapiński zasługuje na pochwałę u p. Bojki, skoro żaden ciarach na wiarę zasługiwać nie może?

Prawda! Jest między intelligencyą p. Zamorskiego a p. Stapińskiego pewna różnica. P. Zamorski ukończył wszystkie szkoły i zdał wszystkie potrzebne egzamina, a p. Stapiński nie. Stapiński chodził koło unimersytetu, ale do niego nie zaglądnął, a p. Zamorski skończył uniwersytet.

Ale rozpatrzmy tę sprawę po ludzku. Tak p. Zamorski jak p. Stapiński są synami chłopskimi. Rodzice posłali i jednego i drugiego do szkoły, aby się uczył i do czegoś doprowadził. Jeżeli p. Zamorski posłuszny woli rodziców, rzeczywiście się uczył i do czegoś doprowadził, to przecież p. Bojko nie powinien go potępiać za to, że był posłusznym synem swych chłopskich rodziców. Zdaje nam się, że każdy uczciwy człowiek powinien go raczej za to posłuszeństwo pochwalić. Nie wie p. Bojko o tem, że p. Zamorski już od piątej klasy niczego prawie od rodziców nie brał, tylko ze swego studenckiego zarobku tym rodzicom bardzo ubogim dopomagał. A to mógłby p. Bojko stwierdzić, gdyby miał dobrą wolę, u swego kolegi posła Rychlika, który był w tych czasach profesorem p. Zamorskiego. Ale to drobnostka.

Na wykształcenie p. Stapińskiego łożyli jego chłopscy rodzice. Ale on zamiast uczyć się, wolał lampartować i szkół nie skończył, kawałka chleba nie zdobył, mimo ciężkich ofiar ze strony rodziców. A p. Bojko tego nie widzi i chwali tego człowieka, chyba za to, że nie chciał się uczyć i egzaminów zdawać, mimo iż jego rodzice gorąco sobie tego życzyli.

Według rozumowania p. Bojki godniejszym pochwały jest syn nieposłuszny, który za ofiary rodziców bawi się zamiast się uczyć. A my to zostawiamy wszystkim rodzicom do rozsądzenia, niech powiedzą, który syn zasługuje więcej na pochwałę: czy posłuszny, który się uczy i zdaje egzamin, czy nieposłuszny, który rodziców na grosz naciąga i za ten grosz się bawi?

Tak powiadamy, różnica między p. Stapińskim a p. Zamorskim jest ta, że jeden skończył szkoły i ma za to kawałek chleba, a drugi ich nie skończył i musi żyć z przemysłu i tumanienia ludzi.

Jeżeli p. Bojko woli niedouczonego, to chyba rozumuje tak: Zły jest, kto coś umie — dobry który nic nie umie. Skoro p. Stapiński niczego się nie nauczył, skoro nie jest zdolny ani studentów uczyć jako profesor, ani kontraktów pisać jako notaryusz, ani wyrokować jako sędzia, ani bronić jako adwokat, ani kazania głosić jako ksiądz, więc jest według p. Bojki w sam raz dobry, aby prowadzić lud jako prezes i uchwalać ustawy jako poseł. Za to p. Zamorski, który przynajmniej jednę z tych rzeczy fachowo umie, już się według p. Bojki do niczego nie nadaje.

Takie stawianie sprawy przez p. Bojkę jest niejako nagradzaniem nieuctwa. Kto nigdzie do niczego nie jest zdatny, ten powinien być przywódcą ludu, tak każe p. Bojko.

Jest jednak w tej sprawie jedna rzecz na którą p. Bojko nie zwraca uwagi. Jeżeli do polityki lud powoła człowieka, który ma własny kawałek chleba i bez poselstwa wyżyć potrafi, to taki człowiek prędzej piastować będzie swój mandat dla ludu, dla dobra publicznego, w zgodzie z własnem sumieniem i przekonaniem, bo mu na poselstwie nie zależy. Spełni swój obowiązek i jest mu obojętne, czy go po raz drugi wybiorą czy nie. Natomiast człowiek, który nie ma w ręce żadnego fachu, gdy się raz poselstwa dochrapie i z niego żyje, chce się na tem poselstwie utrzymać. Gwałci więc sumienie, wyrzeka się

przekonań, sprzedaje stronnictwo, jeżeli mu się zdaje, że za to przy najbliższych wyborach znajdzie poparcie. On musi ciągle być posłem, bo inaczej musiałby chyba kamienie łupać lub żebrać. I widzieliśmy, że Stapiński raz stańczyków chciał mordować, potem się z nimi łączył, raz urządzał rozruchy i pogromy żydów w jasielskiem, potem żydów brał do stronnictwa i prezesami ich robił, a chodził z Rusinami, socyalistami, Słoweńcami, Czechami: z każdym, przy którym mógł zarobić i na przyszłość zapewnić sobie mandat.

Człowiek, który ma kawałek chleba w ręce, nie potrzebuje na poselstwie robić interesów, bo gdyby go ponownie nie wybrano, ma i tak co jeść. Polityk bez kawałka chleba w ręce, musi oglądać się za geszeftem, aby na czarną godzinę coś odłożyć. Bo gdyby mu wszystkie koziołki nie pomogły i gdyby przy najbliższych wyborach upadł, to zostanie dziadem. I widzimy, że Stapiński bardzo dobrze to rozumie. Bierze więc pieniądze od stańczyków, od Czechów, od żydów za bank ludowy 200.000, od bar. Poppera, od nafciarzy, od każdego. Dzisiaj z pewnością jest milionowym panem, a że dla ostrożności wpisuje te kapitały na żonę i krewnych, a nie na siepie, i że udaje dalej ubogiego, to tylko polityczny figiel. Wszyscy wiedzą, że handlował i handluje chłopami, stronnictwem, zasadami, patryotyzmem, gazetą — wszystkiem, ażeby sobie ładny kapitał na czarną godzinę odłożyć.

Czy więc godzi się p. Bojce twierdzić, że Stapiński na kierownika ludu jest lepszy niż Zamorski, dlatego tylko, że Zamorski ma kawałek chleba, zdobyty nauką i pracą i poza poselstwem ma z czego żyć? Że więc nie potrzebuje sprzedawać zasad i przekonań, nie potrzebuje robić geszeftów, nie potrzebuje zdradzać ludu?

O p. Zamorskim nie wie p. Bojko, czy jest uczciwym człowiekiem, czy nie. Ale o p. Stapińskim wie, że to szubrawiec. Wyraźnie to powiedział na kongresie ludowców w Tarnowie, kiedy Stapińskiego bronił w ten sposób, że choć to szubrawiec, ale znany, więc mniej szkodliwy, niż gdyby na jego miejsce przyszedł nieznany, nowy łajdak, któryby lud zaprowadził Bóg wie gdzie.

A jeżeli tak, to p. Bojko przekreśla całą swoją przeszłość pierwszego chłopa polskiego, skoro wbrew lepszej wiedzy i woli wychwala szubrawca. Nie chcemy twierdzić, że przez długoletnie obcowanie ze Stapińskim stał się do niego podobnym, lecz przypuszczamy, że się tylko zestarzał.

Wracają dawne czasy — ale się nie wrócą.

Posłowie Zamorski i Dobija zgłosili wiec powiatowy do Białej na 3. drudnia. Zdaje się, że wszyscy rozumieją potrzebę takiego wiecu, bo w dzisiejszym niepokoju, wśród przesadnych strachów i najrozmaitszych plotek, niejeden radby usłyszeć, jak się sprawa naprawdę przedstawia, ażeby wiedzieć, gdzie jest naprawdę niebezpieczeństwo, a gdzie urojone strachy.

A tych urojonych strachów, wyzyskiwanych przez spekulantów, jest tak wiele, że sam namiestnik ogłasza od czasu do czasu uspokajające orędzia w „Gazecie lwowskiej“, a nawet Koło polskie wypisuje przestrogi, odezwy i pouczenia.

Zdawałoby się, że jeżeli dwaj posłowie chcą urządzić wiec, aby te same przestrogi wyjaśnić i uzasadnić, to raczej należałoby się cieszyć z ich postanowienia. Tymczasem w starostwie bialskim jest inne zapatrywanie pod tym względem. Kierownik starostwa p. Fedorowicz uznał, że urządzanie tego wiecu „nie jest wskazane ze względu na interes publiczny“. Jaki interes publiczny jest tu zagrożony, tego nie mówi starościńska nieomylność, tylko całkiem spokojnie zabrania urządzania wiecu. Zwołujący posłowie wnieśli rekurs do namiestnictwa, ale że w Galicyi sprawy takie muszą się odleżeć, więc oznaczony dzień minął i wiecu nie było. Poseł Zamorski wnosi z tego powodu interpelacyę.

Nie wiemy, czy p. Fedorowicz puścił

się na ten zakaz z własnego popędu, czy też wykonał wskazówkę namiestnictwa. Jeżeli namiestnictwo wydało takie polecenie starostom, to bynajmniej nie dziwimy się temu. W Galicyi jedynym środkiem, jedynem lekarstwem na wszystkie dolegliwości człowieka, społeczeństwa, zawodu, kraju, monarchii itd. jest zakaz. Zakazuje się na prawo i na lewo.

Gdy ludzie nie mają co jeść i emigrują za zarobkiem, a przez to kraj pustoszeje, władze krajowe zamiast zbadać i usunąć przyczynę złego, przez kilkanaście lat zakazywały wydawania paszportów emigrantom. Gdy wskutek ciągłego dzielenia gruntów, własność chłopska drobi się na coraz mniejsze szczypty, postawiono we Lwowie wniosek, aby rząd zakazał dzielenia gruntów poza pewną granicę.

Może w przyszłości dojdziemy do tego, że zakaże się choremu jęczeć — a wtedy niejęczącego ogłosi się zdrowym jak rydz. — Byłby to bardzo prosty i bardzo galicyjski sposób. Poco sobie głowę suszyć szukaniem przyczyny i usuwaniem złego?

Jeżeli więc namiestnictwo wydało nakaz, żeby starostowie nie zezwalali na zgromadzenia, to postąpiło bardzo nieprzezornie. Do dzisiejszego popłochu gospodarczego jak się doda zakaz pisania w gazetach o tem, co ludzi boli, zakaz zgromadzeń itd., to się tylko powszechną niepewność, niepokój, strach, rozdraźnienie powiększa. Ale przywykliśmy już do tego, że ze Lwowa nie można się za panowania bloku spodziewać mądrych zarządzeń, więc uważamy, że taka wskazówka jest możliwa.

Możliwe jednak jest, że p. Fedorowicz wydał ten zakaz na własną rękę. Wszak zwołujący wiec posłowie należą do prześladowanego stronnictwa, zaś p. Zamorski jest zmorą, dręczącą sumienie p. Bobrzyńskiego. Nie jest zatem wykluczone, że p. Fedorowicz przez czynienie trudności p. Zamorskiemu chce się dobrze zapisać u góry. Jest tylko kierownikiem starostwa, a pragnie zostać starostą rzeczywistym. Może przez szykanowanie stojałowczyków zasłuży się w górze i nareszcie tym starostą zostanie. Droga to bardzo dobra i niezawodna — niejeden urzędnik polityczny przez czynienie przeszkód p. Zamorskiemu przyśpieszył sobie awans. Dlaczegóżby i temu wypróbowany ten sposób nie miał dopomódz do zdobycia jeszcze jednej gwiazdki na kołnierz?

Wesoło rzecz ta wygląda. P. Dobija jest posłem powiatu bialskiego. I nie wolno mu zwołać wyborców i zdać sprawę z tego co we Wiedniu robi. Zakazuje się wiecu i kwita. Ładnych dożyliśmy czasów.

Ale jeżeli panowie w czapkach z bączkami spodziewają się, że przez to stojałowczyków osłabią, to się grubo mylą. Stojałowczycy przetrwali nie takie prześladowania, więc się z tych drobnych ukłuć tylko śmieją. Kto przeszedł więzienia, grzywny i klątwy, ten się nie zlęknie zakazu zgromadzeń. A gdy będzie potrzeba przenieść gazetkę do innego kraiu, to i tego się nie zlękniemy, a prawdę będziemy pisać i mówić.

Jeżeli ten zakaz jest owocem własnej woli p. Fedorowicza i jeżeli ma mu przyspieszyć awans na rzeczywistego starostę, to mu tego skutku z serca życzymy. Wiemy bowiem, że dopóki nieprawość panuje u góry, dopóty w żadnym staroście nie będziemy mieli przyjaciela. Jest nam więc zupełnie obojętne, czy tam siedzieć będzie pan Piłat, czy pan Poncki. Wiemy dobrze czego się mamy spodziewać od każdego starosty, dopóki jego przełożonym będzie p. Bobrzyński.

A Wy Bracia stojałowczycy bądźcie pewni, że choć nasi dzisiejsi matadorzy próbują przywrócić dawne badeniowskie czasy, to im się to teraz nie uda. Mamy sposoby, aby krzyczącemu bezprawiu położyć kres. Tylko Wy się trzymajcie dzielnie, jak za dawnych bojowych czasów.

A na te próby szykan odpowiecie najlepiej, jeżeli każdy z Was pozyska jednego płacącego prenumeratora dla naszej gazetki. Ruszcie się żywo — niech każdy weźmie sobie za przykazanie, za obowiązek pozyskanie jednego prenumeratora nowego. To będzie najpiękniejsza zemsta,

nawet w niebie dobrze widziana, bo przeciwnikowi krzywdy nie wyrządza, tylko mu pokazuje, że jest mały i słaby. Niech na grudzień to będzie Waszem hasłem: Każdy, ale każdy bez wyjątku stojałowczyk zyskuje nowego prenumeratora dla naszej gazetki.

Gdy się w ten sposób trzymać i bronić będziemy, przetrwamy wszystko złe i doprowadzimy do tego, że naszemu nękanemu ludowi zaświeci jutrzenka lepszej doli.

Ważne ustawy wojskowe.

W ubiegłym tygodniu prezydent ministrów przedłożył Radzie państwa we Wiedniu do uchwalenia szereg nowych projektów ustaw wojskowych, które miałyby zastosowauie w razie mobilizacyi. Te przedłożenia rządowe wywołały w parlamencie wśród posłów ogromne rozgorączkowanie, a na giełdzie gwałtowny spadek wartości papierów, bo wszyscy sądzili, że te przedłożenia rządowe są zapowiedzią blizkiej i nieuniknionej wojny. Dopiero zapewnienie ze strony ministrów, że chodzi tu tylko o uzupełnienie nowej ustawy wojskowej, zdołało częściowo uspokoić umysły.

Parlamentarna komisya prawnicza obradowała nad temi przedłożeniami w piątek dnia 29. listopada i *uchwaliła wezwać rząd, aby przedłożył powody tych ustaw*, jakoteż podobne ustawy innych państw, celem wzajemnego porównania. Rząd obiecał, że do wtorku dnia 3. grudnia stanie się zadość życzeniu komisyi.

O co chodzi w tych projektowanych nowych ustawach wojskowych, podaje przytoczony przez nas niżej komunikat c. k. biura korespondencyjnego. Komunikat ten brzmi:

Przedłożenie rządowe w sprawie świadczeń wojennych postanawia, że, *na wypadek mobilizacyi, lub uzupełnienia armii do stanu wojennego, mają być wydane zarządzenia co do świadczeń wojennych*, zawartych w niniejszej ustawie, *za odpowiedniem wynagrodzeniem*. Zarządzenia te *mają być ograniczone do nieodzownej potrzeby* co do osobistych świadczeń służbowych na cele wojenne.

Jeżeli zapotrzebowanie nie będzie mogło być pokryte przez robotników ochotniczych, albo *przez pospolite ruszenie, mogą być pociągnięci wszyscy zdolni do pracy mężczyźni stanu cywilnego, którzy nie przekroczyli jeszcze 50 roku życia.* Robotnicy otrzymują za zużycie, lub uszkodzenie narzędzi odszkodowanie. Osoby, powołane do świadczeń służbowych, w razie choroby mają prawo do bezpłatnego leczenia w szpitalach wojskowych, *a co się tyczy ewentualnej pretensyi zabezpieczenia własnego lub rodziny, traktowani będą tak samo, jak osoby stanu wojskowego. Ich rodziny, potrzebujące pomocy, mają prawo do wsparcia tak, jak rodziny rezerwistów, powołanych na wypadek mobilizacyi.*

Ustawa zawiera postanowienie *o obowiązku odstępowania podwód* dla transportu osobowego i towarowego i automobilów, aparatów lotniczych i statków wodnych, *a także zwierząt, nadających się do służby informacyjnej, jak gołębie i t. d., za wynagrodzeniem*, które ma być ustanowione w drodze rozporządzenia. *Za zużycie wszystkich, także w prywatnem posiadaniu znajdujących się dróg i mostów, nie będzie płacone wynagrodzenie. Właściciele nieruchomości obowiązani są odstąpić nieruchomości te na budowę fortów, do nowych budowli wojskowych, lub na cele wojskowe.* Za to zasadniczo przyznaje się odszkodowanie. Oddanie do swobodnego rozporządzenia wojskowości tych nieruchomości *obejmuje także prawo demolowania, burzenia tych budynków*, dla przebudowania ich. Ustawa ta zawiera wkońcu postanowienia *co do kwaterunków, dostarczania paszy i różne zobowiązania gminne.*

Ustawa o wsparciach dla potrzebujących pomocy rodzin zmobilizowanych rezerwistów opiera się po części na istniejących dotąd ustawach, a mianowicie *ustanawia pretensye potrzebujących pomocy rodzin do wsparcia ze środków państwo-*

wych, któreto wsparcie obejmuje *datek na utrzymanie dla każdego członka rodziny*, a jeżeli ów rezerwista ma mieszkanie wynajęte, otrzymuje rodzina jego także kwotę, *równającą się połowie datku na utrzymanie, jako dodatek na czynsz mieszkalny.* **Członkom rodzin osób poległych albo też zmarłych z powodu obrażenia w czynnej służbie wojskowej, należy się wsparcie jeszcze przez 6 miesięcy od dnia, w którym dotyczący zginął.**

Ustawa o dostarczaniu koni i wozów nakłada na wszystkich, którzy posiadają konie i wozy, *obowiązek na wezwanie politycznych władz powiatowych oddać państwu na własność konie wraz z zaprzęgiem za odpowiedniem wynagrodzeniem* na tak długo, dopóki część siły zbrojnej znajduje się na stopie wojennej. Wobec obowiązujących dotąd ustaw nowy projekt ustawy wprowadza pewne podwyższenie odszkodowania i zmniejszenie liczby tytułów uwolnienia. Natomiast w interesie ludności zaniechana będzie *zupełnie klasyfikacya.*“

Wiece zapowiedziane.

Poseł do parlamentu z ziemi bialskiej p. Ludwik Dobija urządzi w miesiącu grudniu tego roku poselskie wiece sprawozdawcze w następujących miejscowościach:

Dnia 8. grudnia w niedzielę po nieszporach **w Bielanach** w domu gminnym.

Dnia 15. grudnia w niedzielę po nieszporach **w Witkowicach koło Kęt** w sali Kółka rolniczego.

* * *

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe urządza w grudniu wiece:

Dnia 8. grudnia w niedzielę **w Woli Raniżowskiej** o godzinie 12. w południe w kancelaryi gminnej.

Dnia 15. grudnia w niedzielę **w Dzikowcu** o godzinie 1. popołudniu w domu p. Franciszka Strepa.

Od Wydawnictwa.

Szanownym Abonentom naszym przypominamy, iż koniec roku się zbliża, czas więc odnowić prenumeratę, na rok przyszły t. j. 1913. Tych zaś, którzy zalegają ze spłatą reszty należytości za rok 1912 wzywamy niniejszem, aby pośpieszyli z wyrównaniem rachunku, abyśmy nie byli zmuszeni przesyłkę gazetki im stanowczo wstrzymać.

Polecamy też usilnie, aby każdy Czytelnik jednał nam nowych, płatnych prenumeratorów.

Czytelnikom gazety naszej w Ameryce, zwracamy uwagę, aby przesyłając pieniądze przez bank, podawali zawsze swoje nazwisko, gdyż zdarza się często, iż otrzymujemy sumę jakąś, a nie wiemy od kogo pochodzi. Stąd mogą powstawać myłki.

Prosimy też, aby każdy z amerykańskich abonentów odezwał się do nas kartką, dając znać o sobie, abyśmy wiedzieli, który z nich gazetkę naszą stale otrzymuje i kiedy za takową należytość uiści.

Z powodu rozlicznych trudności, nie wydaliśmy własnego kalendarza na rok 1913. Natomiast zakupiliśmy większą ilość kalendarzy „Królowa Korony Polskiej“ dla naszych prenumeratorów.

Kto więc zapłaci całoroczną prenumeratę na r. 1913, ten dostanie kalendarz „Królowej Korony Polskiej“ za darmo.

Oprócz tego zrobiliśmy z wyda-

wnictwem kalendarzy narodowych umowę i możemy je posyłać naszym prenumeratorom po cenach zniżonych o połowę.

I tak, kto przyśle **całoroczną** prenumeratę, dostanie: kalendarz **„Rolnik“ za dopłatą 30 halerzy,** a wielki **„Kalendarz narodowy“ za dopłatą 1 kor.** Należy więc przysyłać prenumeratę na cały rok z góry i tę dopłatę razem, a napisać równocześnie na przekazie, który się kalendarz na r. 1913 za tę dopłatę kupuje.

KRONIKA.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie *„Ochrony i pomocy narodowej“* spółki zarejestr. z ograniczoną poręką w Białej odbędzie się w piątek 20. grudnia 1912. o godz. 7-mej wieczór w Domu polskim w Bielsku.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi. 2. Wybór Rady nadzorczej i Dyrekcyi. 3. Wnioski członków. Członkowie mają przynieść ze sobą książeczki udziałowe jako legitymacyę.

W Białej dnia 5. grudnia 1912 roku.

Za radę nadzorczą: *Tomasz Rychlik i Jan Bukowski.* Za Dyrekcyę: *Józef Matusiak.*

Wieczorek Listopadowy w Bielsku. Celem uczczenia 81 rocznicy powstania „listopadowego“ z r. 1831. staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwa Sokół w Bielsku, odbędzie się w niedzielę dnia 8. grudnia o godzinie 7½ wieczorem w sali Domu polskiego w Bielsku przy ul. Blichowej uroczysty Wieczorek listopadowy, z łaskawym współudziałem znakomitego polskiego artysty śpiewaka P. Karola Urbanowicza.

Program wieczorku jest następujący: 1) Słowo wstępne — wypowie Poseł Jan Zamorski. 2) „Hasło“ — odśpiewa chór męski. 3) Moniuszki „Stary kapral“ i Galla „Skryta miłość“ — sola basowe odśpiewa p. Karol Urbanowicz. 4) Bellinie-go „Romeo i Julia“ — kwartet smyczkowy. 5) Żeleńskiego „Arya z opery Stara baśń“ i Moniuszki „Arya z opery Hrabina“ sola basowe — odśpiewa p. Karol Urbanowicz. 6) Adama Siedleckiego „Ojcze nasz“ — deklamacya. 7) Różyckiego „Tęsknota“ i Schumana „Dwaj grenadyerzy“ — sola basowe — odśpiewa p. Karol Urbanowicz. 8) Pieśni ludowe polskie — odśpiewa chór męski. 9. Przedstawienie amatorskie, osnutej na tle powstania polskiego na Litwie, sztuki Aurelego Urbańskiego p. t. „Dramat jednej nocy.“

Bilety wstępu na wieczorek nabywać można do soboty wieczora w Składnicy towarowej Kółek rolniczych w Białej, zaś w niedzielę dnia 8. grudnia w Domu Polskim w Bielsku od godz. 7. wieczór.

Z Raniżowa, powiat kolbuszowski. Donosimy Szanownej Redakcyi, iż dnia 10. listopada odbyło się u nas liczne zgromadzenie, na którem p. Franciszek Rajpold, delegat Rady naczelnej, przedstawił sprawozdanie z deputacyi, z jaką wysłaliśmy go do Lwowa na dzień 3. listopada b. r.

Postawił też wnioski następujące:

1) ażeby zabronić młodzieży nocnej włóczęgi;

2) ażeby tych, którzy się upijając, dają innym zgorszenie, karać grzywną od 1. do 5 koron;

3) ażeby w niedzielę i święta szynki były zamknięte;

4) ażebyśmy się wszyscy stale i usilnie organizowali.

Michał Woś, przewodniczący, *Marcin Zimny*, zastępca, *Michał Wiocek*, sekretarz.

ODEZWA! Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie poczuwa się do obowiązku, jako rzetelny przyjaciel ludu, ostrzedz i objaśnić ludność posiadającą wkładki oszczędnosci w Spółkach zostających pod Patronatem krajowym (Kasach Reiffeisena), aby się nie poddawała ani żadnemu niepokojowi o bezpieczeństwo swoich wkładek, oni doradom i podszeptom co do wycofywania wkładek z obawy przed wojennemi zawikłaniami. Najgorszym doradcą jest zawsze nieokreślony i niepotrzebny

strach, on najwięcej zrządza szkód a najlepiej służy tylko różnym przebiegłym spekulantom, wyzyskującym zaniepokojenie i nieświadomość ludności dla łowienia ryb w mętnej wodzie.

Trzeba więc pamiętać, że **najpewniejszem, najbezpieczniejszem i najkorzystniejszem schowaniem zaoszczędzonego grosza** są właśnie wkładki umieszczone **w Patronackich Spółkach oszczędności i pożyczek,** gdyż za bezpieczeństwo, zwrot i oprocentowanie tych wkładek są odpowiedzialni zawsze i osobiście a solidarnie wszyscy członkowie całymi swoimi majątkami. Członkami zaś tych kas są głównie rolnicy, którzy posiadają ziemię i gospodarstwa rolne, więc mają czem ręczyć za swoje Spółki, pozostające ciągle pod okiem i bokiem miejscowej, oszczędzającej ludności. Wydział krajowy nadto czuwa również nad gospodarką tych Spółek i asekuruje te Spółki także od strat w razie kradzieży. W oświeconych krajach, gdzie ludność zna się najlepiej na takich Spółkach oszczędności i pożyczek, zdarza się właśnie tak, że w razie obaw wojennych ludzie wyciągają łatwiej swoje pieniądze z innych kas a przenoszą je najchętniej do Spółek oszczędności i pożyczek czyli do kas Raiffeisena.

Krajowe biuro Patronatu dla Spółek doradza więc serdecznie, aby pozostawiano całkiem spokojnie wkładki oszczędności w patronackich Spółkach i nowe wkładki o ile możności przynoszono. Tym bowiem sposobem właściciele wkładek z pożytkiem dla siebie przyjdą z pomocą także ludności rolniczej dotkniętej tegoroczną klęską deszczową i potrzebującej pomocy kredytowej.

Stójmy więc spokojnie, wiernie i życzliwie przy naszych Spółkach i przy krajowym Patronacie, a ten męski spokój i ta wierność dla swoich instytucyi dadzą im największą siłę i bezpieczeństwo we wszystkich trudnościach. Niechajże tedy wszyscy światli i dbali o dobro publiczne miejscowi przyjaciele ludności współdziałają z nami w należytem jej objaśnieniu i uspokojeniu, gdziekolwiek tylko zachodzi tego potrzeba. Tym sposobem przysłużą się dobrej sprawie.

Biuro Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.
Stefczyk.

Lwów, dnia 25. października 1912.

Złożyli w Redakcyi.

Na Dom polski w Bielsku:

Nykiel Ludwik ze Sokołowa 1 K. Wałęga Józef ze Szczyrku 2 K. Michalski Jan z Knihynina 50 hal. Przybyło Franciszek z Dulczówki 2 K.

Na pomnik ś. p. Ks. St. Stojałowskiego.

Nykiel Ludwik ze Sokołowa 1 K. Karol i Józefa Schubertowie z Pols. Ostrawy 20 K. Na ręce tychże; Wojciech Gazda z żoną 2 K; Szczepan Czub 2 K; Siostrzenica p. J. S. 10 K; P. Urbańczykowa 2 K; M. Bernaś 2 K; N. N. 1 K; Tekla Urbańczyk z Mor. Ostrawy 1 K; Michalski Jan z Knihynina 50 hal.

Przypominamy

wszystkim Czytelnikom naszym, że

BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA

we Lwowie ul. Skarbkowska 23.

przesyła znowu Członkom swoim za nadzwyczajnie niską wkładką roczną, bo tylko trzech koron, przeznaczone przez Zarząd Bractwa na rok 1913 książki:

1. **„Miłość Jezusa i Maryi w tajemnicach Różańca Św:"** książka do rozważań i nabożeństwa prześlicznie oprawna w płótno ze złotym odciskiem.
2. **„Życie P. N. Jezusa Chrystusa".** Część druga. Dzieło to duże, bogato illustrowane.
3. **„Co prowadzi do szczęścia domowego?"** nader praktyczne i wielce pouczające pogadanki, wskazówki dla życia rodzinnego najpewniejsze.
4. **„Kalendarz Św. Józefa na rok 1913"** pełen zajmujących powieści a przytem piękny z ładnym dodanym obrazkiem.

Ponadto każdy Członek otrzymuje dyplom, jako dowód przyjęcia do Bractwa.

Niechże więc Czytelnicy nasi nie zwlekają i zaraz do Zarządu się zgłoszą, adresując wyraźnie:

Bractwo Wydawnicze Św. Józefa
Lwów, Skarbkowska 23.

Za wysokiem wynagrodzeniem

Adwokat

Dr. Tadeusz Kupczyński

otworzył kancelaryę adwokacką **w Białej** obok Składnicy Kółka rolniczego.

Dwu czeladników ślusarskich

i dwu uczniów z lepszego domu przyjmie zaraz

JÓZEF SLANINA, 10—2

ślusarnia artystyczna i budowlana, **w Bielsku,** na Pasternaku, ulica Ogrodowa nr. 6.

Zu wysokiem wynagrodzeniem!

Potrzeba zaraz **2 tokarzy** na żelazo i metal i **2 ślusarzy** na roboty budowlane i konstrukcyjne, Zgłaszać się do Fabryki Inżyniera **W. Bogucklego** w Chrzanowie.

Patent austr. 5970.

Łupek patentowy asbestowy

„ETERNIT"

używany **od lat jedenastu do pokrycia dachów, wykładania ścian od strony wiatrów itd.,** bezwzględnie ogniotrwały, odporny na zmiany atmosferyczne i wiatry, nieprzemakalny, nadzwyczajnie lekki. Dachy eternitowe nie wymagają nigdy reparacyi i są wskutek tego najtańsze. **Ostrzega się przed użyciem materyałów podrabianych. Prawdziwy „Eternit" jest tylko ten, który ma na każdej płycie wyrytą markę sądownie zastrzeżoną: „Eternit".** Zastępca: **J. Mrowiec** w Łodygowicach, poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Realność w Żywcu obejmująca dom murowany o trzech ubikacyach, z piwnicą i ogrodem, przy drodze głównej, prowadzącej do Białej, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną. Miejsce nadaje się do prowadzenia przemysłu, lub też dla rękodzielnika. Zgłoszenia pod adresem: **Wojciech Biegun** w Żywcu, przy kościele św. Krzyża.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie ul. Basztowa l. 3.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów — członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny:

„ZETPEPE" Kraków

Telefon 384.

Skiba

Spółka handlowo-rolnicza w Kętach

filia w Wilamowicach, Oświęcimiu i Bestwinie, agencye: w Jawiszowicach, Buczkowicach, Kozach, Brzezince.

Zaopatruje rolników we wszystkie artykuły rolnicze do prowadzenia gospodarstwa potrzebne, po cenach najniższych, w wyborowej jakości, przyjmując gwarancyę za dostarczone towary. Instytucya nie na zysk, lecz dla dobra rolników stworzona. Wszyscy powinni więc do niej przystępować, którym zależy na tem, aby uniknąć wyzysku. Dostarcza:

Pasz treściwych,
Nawozów pomocniczych,
Nasion,
Maszyn i narzędzi rolniczych,
Węgla z kopalni krajowych i śląskich.

Spółka ma na sprzedaż groch, wykę, łubin — nawozy sztuczne, do siewu jesiennego pszenicę, żyto.

Poleca się do uprawy jesiennej, wapno palone, mielone, w workach.

Adres: **Skiba, Kęty.**

Poszukuję dwóch chłopców

do nauki blacharskiej.

Jan Kwaśny, ul. Szkolna 15.



NA RATY

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.

Tkalnia płócien

„Pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza w Korczynie

obok KROSNA (Galicya).

poleca Szan. P. T. Publiczności **znakomite korczyńskie płótna** czysto lniane na koszule i prześcieradła bez szwu. Bieliznę stołową. — Chusteczki do nosa. — Dymki. — Dreliszki. — Ręczniki. — Ścierki. Płótna szare, pół bielone etc. — Również **silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku. — Towar doborowy.** Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki na żądanie darmo i opłatnie. Kto raz zamówi, pozostaje stałym odbiorcą. Nieopłaconych listów **nie** przyjmuję.

Poszukuje się

uczciwej, pracowitej dziewczyny

do posług domowych za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod adresem: Inżynier **W. Bogucki** w Płazie, poczta Chrzanów.

LUDWIK WYMIATAŁEK,

BIAŁA, ul. Nad Niwką 56

ślusarnia pędzona motorem benzynowym, wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące jako to: roboty artystyczne kute w każdym stylu, roboty konstrukcyjne, płoty druciane siatkowe, maszyny rolnicze, roboty budowlane, rolety, schody żelazne proste i kręcone, pompy różnego rodzaju i t. d. Poleca do sprzedania: motor benzynowy o 3-ch koniach siły do oglądnięcia w ruchu, motor gazowy o 3-ch koniach siły. Urządza rzeźnie. Na składzie są gotowe wyciągi dla rzeźni dźwigające 500 kg. 6—6

STUDNIE WIERTNICZE

w każdym terenie i w każdej głębokości z gwarancyą za dostateczną ilość wody.

Pogłębiania studzien

nie dostarczających odpowiedniej ilości wody, lub zupełnie wyschłych, przyjmują do wykończenia pod dogodnymi warunkami

BRACIA RICHTER, DZIEDZICE.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.



CENTRALNY BANK CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI

(Ustřední Banka) **(Zentralbank der böhm. Sparkassen)**

W BIELSKU

Hauptstrasse 6, róg Zunfthausgasse 3.

Bank pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi w Austro-Węgrzech.

Kapitał akc. i rez. **K 27,600.000** Em. obl. bank. **50.000.000**

Wkładki K 100,000.000.

Obecnie oprocentowuje;

WKŁADKI NA KSIĄŻECZKACH po

41/4—**4**3/4%

WKŁADKI NA RACHUNKU BIEŻĄCYM po

41/4—**5**%

Wszelkie kwoty aż do wysokości K 5.000 wypłaca dziennie bez poprzedniego wypowiedzenia i bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi.

2% owy podatek rentowy opłaca Bank sam.

PIENIĄDZE DO AMERYKI przesyła **bez kosztów.**

KUPUJE I WYMIENIA dolary, marki i inne waluty obce.

Załatwia wszelkie transakcye bankowe.

Rad i wskazówek udziela BEZPŁATNIE.

Zakład główny **w Pradze.** — Zakłady filialne: **Kraków, Lwów, Bielsko-Biała, Czerniowce, Wiedeń, Berno, Tryest, Luchaczowice, Piszczany, Budapeszt, New York.**

Zastępstwa: Bank of Europe, New York; Bohemia, akcyjny bank dla wychodźców w Pradze; Patria, akc. tow. ubezpieczeń w Pradze.

Zakłady eternitowe Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.

BACZNOŚĆ!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Prawdziwy „ETERNIT" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną „ETERNIT". Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym, przemakalnym i wsiąkającym 100% wody.

ŁUPEK PATENTOWY ASBESTOWY „ETERNIT"

est najlepszem pokryciem dachowem, bezwzględnie **ogniotrwałem.** Lekki, nieprzemakalny, odporny na zmiany atmosferyczne, nie wymaga nigdy reparacyi, nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów itd.

10—8 **LUDWIK HATSCHEK.**

Generalne zastępstwo:

Kraków, ul. Wrzesińska L. 11.

DRUKARNIA POLSKA

w Białej, ul. Świętojańska Nr. 14.

pod firmą Karola Studenckiego, wł. Spółki,

poleca się względom Szan.

P. T. Publiczności.



Tanie czeskie pierze

1 kil. szare darte K 2·—, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80, puch, przedni K 6·—, przedniejszy K 7·20, w jeszcze lepszym gatunku K 8·40, najprzedniejszy, śnieżn o-biały K 9·60.

Gotowa pościel z czerwonej, niebieskiej białej lub żółtej dymy, mocno napchanej, pierzyna lub piernat, długi na 180 cm. a szeroki na 116 cm. K 10, 12, 15, 18. — dł. 200 cm. szer. 140 cm. K 13, 15, 18, 21. Poduszka pod głowę, dł. 80 cm. szer. 58, K 3, 3·50, 4. dł. — 90 cm. szer. 70 cm. K. 4·50, 5·50, 6·—.

Nie odpowiadające życzeniu mogą być wymienione na inne, lub na pieniądze. Powszechny. ilustrowany cennik wysyła się darmo i opłatnie.

Benedykt Sachsel, Lobes nr. 237 koło Pilzna (Czechy). 12—9

Nikt nie pożałuje



swoich pieniędzy gdy zakupi słynne płótna korczynskie ręczniki obrusy ścierki —Grelichy sukna i inne wyroby tkackie z tkalni

Antoniego Barula Pod opieką Św. Józefa **Korczynie** (Galicya)

Proszę żądać darmo i franko cennika

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny: Alfred Sikorski w Bielsku. Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.